

John Travolta: Do zobaczenia, synku

Magda Łuków / Viva!

Mija prawie rok od nagłej śmierci chorego na autyzm syna Travoltę, Jetta. Ale dopiero teraz John przerwał milczenie. Po raz pierwszy głośno mówi o chorobie chłopca.



fot. ONS

Przygarbiona sylwetka, poszarzała twarz poprzetykana siatką nowych zmarszczek... To już nie ten sam człowiek co rok wcześniej. Odkąd 2 stycznia jedyny syn Johna, 16-letni wówczas Jett, zmarł nagle na udar mózgu w rezydencji Travoltów na Bahamach, gwiazdor nie może dojść do siebie. Do niedawna rzadko wychodził z domu. Czasami tylko widywano go nocami, gdy spacerował brzegiem morza. Ostatnio zaczął pojawiać się publicznie. Wziął udział w promocji najnowszego filmu, thrillera „From Paris with Love”. I po raz pierwszy zaczął mówić o synu i jego śmierci, która przyszła zdecydowanie za wcześnie. „Jett chorował od lat i wiedzieliśmy, że najgorsze może nadejść. Ale nie spodziewaliśmy się, że tak szybko. Łudziliśmy się, że da się oszukać przeznaczenie. Kiedyś nie byłem w stanie wyobrazić sobie, że Jetta mogłoby nie być. I w pewnym sensie tak jest nadal. Czy może być coś gorszego niż śmierć i skremowanie własnego dziecka? To coś, czego słowami wyrazić się nie da”.

Wielki błękit

John Travolta doskonale pamięta chwilę, gdy po raz pierwszy wziął Jetta na ręce. „Miał takie wielkie, błękitne oczy i zaciekawiony wodził nimi dookoła. Byłem wtedy najszcześniejszym facetem na świecie”, mówi w rozmowie z tygodnikiem „People”. To był najlepszy okres w jego życiu. Poznał przyszłą żonę Kelly Preston, która wprowadziła go do Kościoła scjentologicznego. Nagle, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki, Johnowi udało się przełamać złą passę w karierze.

Zaczął dostawać propozycje, które nie powiełały postaci Tony'ego z „Gorączki sobotniej nocy” czy Danny'ego z „Grease”. Mówiło się, że to właśnie Kelly i sekta pomogły Johnowi uporać się z homoseksualizmem, którego sam zresztą nie akceptował. Przed Prestonem Travoltą był związany tylko z dwiema kobietami: z o 18 lat starszą aktorką Dianą Hyland i bardzo luźno z inną aktorką – Marilu Henner. Według prasy brukowej rzeczywistym kochankiem Johna był wówczas gwiazdor filmów porno Paul Barresi. Kelly, która w chwili poznania Johna była związana z George'em Clooneyem, nie miała problemu z wyborem. „Kochałam ich obu, ale George chciał się tylko bawić. John marzył o domu i rodzinie. Czułam, że zbudujemy trwałą związek”, wspominała. Do szczęścia Travolcie brakowało już tylko dziecka. Kiedy po roku małżeństwa okazało się, że Kelly jest w ciąży, nie posiadał się z radości.

Cios za ciosem

Jednak po dwóch latach idylli na Johna zaczęły spadać niespodziewane ciosy. W sferze zawodowej wszystko układało się fantastycznie. Był właśnie na planie swojego wielkiego hitu „Pulp Fiction”, gdy Jetta zabrano do szpitala z wysoką temperaturą. Ale to nie było zwykłe przeziębienie. U chłopca wykryto rzadką chorobę – zespół Kawasaki, który objawia się zapaleniem naczyń krwionośnych i może prowadzić do niedokrwienia mięśnia sercowego. „Patrzyłem na synka, jak leżał umierający, i nic nie mogłem zrobić. Nigdy w życiu nie bałem się tak bardzo jak wtedy. Nie przestawałem się modlić”, wspomina Travolta na łamach „People”. W każdej chwili Jett mógł umrzeć na zawał serca. Cudem udało się go wyrwać śmierci.

I gdy już wydawało się, że wszystko będzie dobrze, u trzyletniego Jetta lekarze zdiagnozowali autyzm. „Był bardzo pogodnym dzieckiem. Bez przerwy się uśmiechał. Ale z nikim nie nawiązywał kontaktu wzrokowego. Nigdy nie widziałam, by mówił”, wspominała wieloletnia przyjaciółka Travoltów, aktorka Anne Archer. Potem doszły do tego ataki epilepsji. Raz na kilka miesięcy Jett dostawał kilkudziesięciosekundowych drgawek, a potem spał przez 12 godzin bez przerwy. Oprócz leków przeciwkrwotocznych chłopiec zaczął dostawać depakote – preparat na epilepsję. Nie można go było spuścić z oka nawet na moment. Kelly, która po ośmiu latach urodziła jeszcze córeczkę Ellę, zrezygnowała z pracy i zajęła się domem.

Bez wyjścia

Dla hollywoodzkiego gwiazdora tej miary to była klęska. Nie dość że syn, z którego był tak dumny, był upośledzony umysłowo, to na dodatek, mimo ogromnego bogactwa, John nie mógł mu zapewnić odpowiedniej opieki medycznej. Dla scjentologów schorzenia mentalne to urojone choroby pacjenta, a psychiatria to szarlataneria bez żadnych naukowych podstaw. „Nie uznajemy takiej choroby jak autyzm. To termin używany w tradycyjnej medycynie”, tłumaczył rzecznik sekty z Los Angeles, Tommy Davis. Scjentolodzy zgadzali się, by chłopca leczyć na chorobę Kawasaki. Nie protestowali również, by dostawał depakote na epilepsję. John nie mógł jednak leczyć autyzmu syna.

Dokonał wtedy wyboru, który miał się zemścić kilkanaście lat później. Zapewnił Jettowi najlepszą opiekę. Dzień i noc czuwały przy nim opiekunki przeszkolone medycznie. Sam też poświęcał mu mnóstwo czasu. Razem pływali, grali w golfa. „John zabrał nawet Jetta w podróż samolotem dookoła świata, jaką zorganizował rodzinie w 2002 roku”, mówił reżyser Mike Nichols, którzy pracował z Travoltą przy filmie „Barwy kampanii”. „Miał do syna nieskończone pokłady cierpliwości. Wiele razy widziałem, jak Jett coś wylał albo przewrócił. Ale John zaraz go przytulał. »Nic się nie stało, synu. To nie twoja wina. Zaraz posprzątam i będzie jak dawniej«”, wspominał właściciel miejscowej knajpki Dinner, gdzie Travoltowie często przychodzili na obiad.

Ale zatrzymał chłopca w domu, a jego nauką zajęła się sama Kelly. I w zgodzie z naukami swojego Kościoła udawał, że syn jest zupełnie normalnym chłopcem. „Mówił do niego tak, jak gdyby Jett wszystko rozumiał”, opowiadała przyjaciółka rodziny Diane Sawyer.

Czas próby

Tak było wygodniej. A John miał poczucie, że nie krzywdzi syna. Kilkanaście tygodni przed śmiercią Jetta postanowili z Kelly, by odstawić depakote. „To nie z powodu nacisków ze strony mojego Kościoła. Po prostu stwierdziliśmy, że lek już nie pomaga. Dawał za to mnóstwo skutków ubocznych”, odpierał ataki ze strony dziennikarzy. Jednak z dnia na dzień stan chłopca pogarszał się. Jett dostawał już napadów drgawek niemal co 10 dni. Gdy 28 grudnia cała rodzina przybyła na Bahamy, wydawało się, że jest w dobrej kondycji. Ale 2 stycznia o 10.15 Johna zaalarmował krzyk niani dochodzący z łazienki chłopca. Jett leżał obok wanny i nie oddychał. John zaczął reanimować syna. Karetka przyjechała w kilka minut. „Kiedy ruszyliśmy, pomyślałem, że lepiej będzie zabrać Jetta na lotnisko i polecieć z nim na Florydę. Podpisałem nawet dokument, w którym przyjąłem na siebie całą odpowiedzialność za jego los. Potem jednak zmieniliśmy z Kelly zdanie i pojechaliśmy w kierunku Rand Memorial Hospital we Freeport na Bahamach. Ale było za późno na ratunek. Po przybyciu do szpitala lekarze stwierdzili zgon. Byliśmy zdruzgotani. Patrzyliśmy na Jetta i nie mogliśmy uwierzyć w to, co się stało. Nasz syn leżał teraz martwy, tak jakby spał i zaraz miał się obudzić”, wspomina John. Potem zabrano chłopca, by wykonać sekcję. Trzy dni później, 5 stycznia, był wynik. Jett nie zmarł, jak sądzono, na skutek uderzenia głową o kant wanny podczas napadu epilepsji. Dostał udaru mózgu. John i Kelly zabrali prochy syna do domu w Ocala na Florydzie, gdzie kilka dni potem odbył się pogrzeb.

„Travolta to twardy facet”, mówią jego znajomi. Ale przez kilka miesięcy po śmierci Jetta był w bardzo złej formie. „Wciąż zadawałem sobie pytania: Czy można było uratować Jetta? Czy gdybyśmy nadal z Kelly podawali mu depakote, nadal by żył?”, zwierzył się John. Po raz pierwszy Travolta przyznał też publicznie, że jego syn cierpiał na autyzm i że nie był leczony tak jak trzeba.

Travolta zostaje z nami

Zaczęły krążyć plotki, że czuje się winny śmierci syna i chce wystąpić z sekty jak najszybciej. Hierarchowie Kościoła scjentologicznego wezwali jednak Travoltę i Preston do stawienia się

w Los Angeles. Czy byli szantażowani? Powszechnie wiadomo przecież, że sekta od początku zbiera na każdego ze swoich członków kompromitujące dane, które potem uniemożliwiają odejście. W każdym razie rzecznik scjentologów natychmiast zdementował plotkę. A John po powrocie z Los Angeles wypowiadał się już w zupełnie innym tonie. „W tamtym czasie każdy dzień był wyzwaniem. W końcu poleciliśmy z Kelly do naszych przyjaciół i zaczęliśmy chodzić na terapię. W naszym Kościele mamy metody, by leczyć ze smutku i żałoby po stracie najbliższych”, twierdził.

Dwa tygodnie po śmierci Jetta do Johna zgłosił się jeden z sanitariuszy karetki, która wiozła chłopca do szpitala, Tarino Lightbourne, oraz była senator na Bahamach – Pleasant Bridgewater. Grozili Travoltie ujawnieniem dokumentów potwierdzających jego zaniedbania oraz dokumentu świadczącego, że początkowo chciał wywieźć ciało Jetta po cichu poza granice Bahamów. W zamian za milczenie para żądała ponoć 25 milionów dolarów. John nie poddał się. Wytoczył szantażystom proces. Jednak sąd pierwszej instancji uniewinnił parę. Sam Travolta nie zapowiedział, że będzie się odwoływał i ciągnął sprawę dalej. Nikt już więc dziś nie zarzuca Johnowi, że przyczynił się do śmierci syna. Ale czy John wybaczył sobie?

Magda Łuków / Viva!